Nr 25 | Kraków, Wtorek 31 Stycznia 1911. | Rok XIX

[illegible] wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible] do domu dopłaca się 60 hal.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 9 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy [illegible] i inseraty nadsyłać należy do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmują [illegible] w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Kwitowanie nie [illegible] opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi: Ul. św. Krzyża l. 18. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 102.

Echa zajść na uniwersytecie krakowskim.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 stycznia.

Wiedeń, (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ zamieszcza w wieczorowym numerze dzisiejszym artykuł wstępny o rozruchach na uniwersytecie krakowskim. Przedewszystkiem artykuł atakuje ministra oświaty hr. Stuergkha za jego stosunek do uniwersytetów austryackich. „Neue Freie Presse“ utrzymuje, że hr. Stuergkh jest głównym winowajcą tego, co się w Krakowie dzieje. Wprawdzie należy potępić gwałty młodzieży krakowskiej, ale zdaniem „Neue Freie Presse“ broni młodzież krakowka demokratyczna wolności myśli przeciw klerykalizacyi (!). Hr. Stuergkh chcąc utrzymać się przy tece ministeryalnej zapisał się całą duszą polityce klerykalnej. On też jest winien, że tego rodzaju osobistości jak X. Zimmermann otrzymują katedry. — „Neue Freie Presse“ stwierdza, że młodzież krakowska zasadniczo dobrze postępuje.

Nie potrzebujemy dodawać, że obrona gwałtów na krakowskiej Wszechnicy w ustach takiego organu jak „Neue Freie Presse“ w tak gwałtowny sposób najlepiej stwierdza związek tych zajść z agitacyą wolnomularską.

W Wiedniu strajku nie będzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ dowiaduje się z kół profesorskich uniwersytetu wiedeńskiego, że strajk krakowski nie wywrze żadnego wpływu na uniwersytet wiedeński. Jest wprawdzie rzeczą pewną, że akademicy wolnomyślni w Wiedniu pospieszą z dowodami sympatyi dla młodzieży krakowskiej i uchwalą rezolucyę wiecową za oddzieleniem fakultetu teologicznego od wydziałów świeckich, ale o strajku w Wiedniu nikt nie myśli. Dzisiaj popołudniu odbędzie się w tej sprawie posiedzenie wolnomyślnych towarzystw.

Sprawy austro-węgierskie.

Ustąpienie Dra Bobrzyńskiego?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze ranne pisma notują pogłoskę, że stanowisko Dra Bobrzyńskiego, jako namiestnika jest silnie zachwiane. Od siebie pisma nie dodają żadnych komentarzy.

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł) W sprawie programu prac parlamentarnych krążą najrozmaitsze pogłoski. Utrzymuje się wersya, że komisya spraw zagranicznych delegacyj austryackich ukończy do środy dyskusyę nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych. Ponieważ we czwartek jest święto, w piątek rozpocznie obrady komisya wojskowa. — Wysłucha ona najpierw „expose“ o wydatkach na marynarkę i rozpocznie nad niem dyskusyę. — Ponieważ do dyskusyi nad tą sprawą potrzeba będzie 7 posiedzeń, komisya dyskusyę przerwie, aby umożliwić we wtorek zebranie się Rady państwa.

Posiedzenie delegacyi przeciągnie się prawdopodobnie do marca.

Z kół delegatów austryackich dowiadujemy się, że delegaci austryaccy mają zamiar podnieść energiczny protest przeciw oddaniu węgierskim dokom budowy czterech dreadnoughtów, gdyż warsztaty te nie są jeszcze gotowe. Byłoby to więc wielkiem ryzykiem i marnowaniem pieniędzy i materyału, gdyby w tak niepewnych warunkach budowę podejmowano.

Expose hr. Aehrenthala.

Budapeszt. (T. B.) Na posiedzeniu komisyi dla spraw zagr. austr. delegacyi węgierskiej wygłosił hr. Aehrenthal następujące expose:

„Delegacye przed kilku tygodniami zajmowały się szczegółowo sprawami zagr. polityki. Położenie w tym krótkim czasie się nie zmieniło. Także i dzisiaj szczęśliwie nie ma żadnych kwestyi, któreby zagrażały pokojowi europejskiemu. Wszystkie mocarstwa są przeważnie zajęte wewnętrznemi problemami i starają się o ukształtowanie wzajemnych stosunków na zasadach zwiększonego zaufania.

W mojej mowie dnia 9 listopada r. 1910 w austr. delegacyi zaznaczyłem ze szczególnem zadowoleniem zgodność, jaka tu wśród przeważnej większości wys. delegacyi panuje w kwestyi wytycznych linii zagr. polityki teraźniejszej i przyszłej. Oświadczyłem wówczas, że chcemy strzedz interesów monarchii i dbać o dobre stosunki z wszystkiemi państwami. W obu kierunkach mogę to, co przed kilku tygodniami powiedziałem, potwierdzić.

Podczas ostatnich obrad wys. delegacyi podniosłem ważność dla monarchii także pod względem politycznym ułożenia się ekonomicznych stosunków z państwami bałkańskiemi. Jestem obecnie w możności wspomnieć o pomyślnym fakcie, że w międzyczasie wszedł w życie nowy traktat handlowy z królestwem Serbią i przyszła do skutku konwencya handlowa z królestwem Czarnogóry, która w najbliższym czasie będzie oddaną do parlamentarnego traktowania...

Uważam za mój obowiązek zaznaczyć, że w naszych tak szybko naprzód postępujących czasach, gdzie także i bieg zajść nieraz może nas zaskoczyć, że wobec tak łatwej, niestety, wrażliwości publicznej opinii we wszystkich państwach, polityczny barometr mógłby niespodziewanie wskazać na złą pogodę. Jeżeli więc zagraniczna polityka ma mieć możność skutecznego występowania na rzecz interesów monarchii i pokoju, musi rozporządzać bitną armią i flotą.

Podróże ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Bienerth i Dr Głąbiński wyjechali do Budapesztu na sesye delegacyi. Dr Głąbiński ma konferować z węgierskim ministrem handlu w sprawie nowych dróg kolejowych Dalmatyńskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. dla Galicyi Zaleski który udał się do Lwowa, wraca jutro do Wiednia.

Sprawa bankowa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd ma nadzieję, że zwycięży w sprawie bankowej i że opozycya uchwaleniu ustawy nie przeszkodzi. Miałoby to bardzo doniosłe znaczenie, gdyż przyjęcie tej ustawy w sejmie węgierskim dopomogłoby do rozwikłania sytuacyi w parlamencie austryackim.

Zgoda Węgrów z Rumunami.

Budapeszt. (Tel. wł.) Stefan hr. Tisza udał się do Banatu, aby przyprowadzić do skutku ugodę między Rumunami a Węgrami. Na cześć jego wydał biskup w Aradzie bankiet. W czasie biesiady Tisza wygłosił mowę programową, w której zaznaczył, że doprowadzenie do skutku ugody między Rumunami a Węgrami jest jednym z głównych postulatów gabinetu hr. Khuen-Hedervarego.

Niemcy a Watykan.

Rzym. (Tel. wł.) W kołach duchowieństwa rzymskiego, niezwykłe wrażenie wywołało przemówienie pruskiego posła Dra v. Mühlberga, wypowiedziane w dniu 27 bm. w czasie uroczystości, urządzonej z okazyi urodzin cesarza niemieckiego.

Poseł w energicznych słowach zaprotestował przeciw szerzeniu w Rzymie opinii, że katolicyzm w Niemczech jest uciskany. Raczej może być mowa o ucisku **45 milionów niemieckich protestantów przez katolicką mniejszość**. Stanowisko Kuryi Apostolskiej miał wywodzić v. Mühlberg, dotknęło w wysokim stopniu niemieckich protestantów i poważnie zagraża pokojowi religijnemu w Niemczech. Dr Mühlberg ostrzegał więc Kuryę przed powtarzaniem ataków w rodzaju niedawnej encykliki o św. Karolu Boromeuszu. Obecny jeszcze dobry stosunek, łączący Rzym z Berlinem, jest wyłączną zasługą cesarza, któremu Watykan nie może być dość wdzięcznym, zwłaszcza za słowa wypowiedziane w Beuron.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 stycznia.

Przesłuchanie studentów ruskich.

Lwów. (T. B.) Od dwóch dni odbywa się w uniwersytecie masowe przesłuchiwanie akademików ruskich w sprawie ostatnich zajść w uniwersytecie lwowskim. Akademicy odmawiali poprzednio zeznań, obawiając się teraz jednak, aby termin wyznaczony im przez komisyę dyscyplinarną do końca bm. nie minął, od soboty tłumnie zgłaszają się do przesłuchania. Przesłuchanie odbywa się w dwóch komisyach, którym przewodniczą profesorowie Till i Łyskowski.

Pojedynek parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł Wolf wyzwał na pojedynek pos. Kotlarza za to, że poseł ten zarzucił Wolfowi, że jako gimnazyalista w Reichenbergu nie oddał koledze Czechowi książek. Prawdopodobnie przyjdzie do pojedynku.

Nowe rozporządzenie papieskie.

Monachium. (Tel. wł.). Według wiadomości z kół duchowieństwa, papież wydał z okazyi kodyfikacyi prawa kościelnego polecenie, obowiązujące i w Niemczech, mocą którego wszyscy księża świeccy obowiązani są nosić sutanny. Nowe rozporządzenie ograniczać ma też bywanie w teatrach i restauracyach.

Rokowania rosyjsko-niemieckie.

Paryż. (Tel. wł.). Dziennik „Temps“ donosi, że rokowania rosyjsko-niemieckie natrafiają na wielkie trudności. Oba rządy widzą, że te trudności uniemożliwiają dojście do porozumienia. Wobec tego istnieje zamiar włączenia do rokowań jeszcze nowych punktów porozumienia, aby przez wzajemne rekompensaty trudności wyrównać.

Demonstracye w Lizbonie.

Paryż. (Tel. wł.) Do pism tutejszych nadeszły depesze, że w Lizbonie odbyły się wczoraj wielkie manifestacye. Depesze są dosyć ogólnikowej treści. Prawdopodobnie cenzura nie pozwala na przesyłanie dokładnych relacyi. prawdopodobnie jednak były to wrogie manifestacye przeciw obecnemu rządowi. Przypuszczenie to o tyle uzasadnione, że propaganda za monarchią w północnej Portugalii przybiera coraz szersze rozmiary.

Dżuma w Chinach.

Charbin. (T. B.). W ostatnich 48 godzinach zmarło 40 osób na dżumę, między nimi jeden Europejczyk. W dzielnicy chińskiej zmarło 149 Chińczyków na dżumę.

Z ostatniej chwili.

Drobne zajścia. Z dzisiejszych zajść podnieść trzeba jeszcze kilka szczegółów:

Przez żelazną bramę przedostały się do przedsionka uniwersyteckiego dwie koleżanki. Jedną z nich była p. Dłuska z Zakopanego, drugą podobno p. Bujwidówna. Spinanie się tych panienek przez bramę ponad głowami kolegów wywołało sensacyę i zostało uwiecznionem przez fotografa.

Gdy prof. Fierich z dziekanem Krzyżanowskim pojawił się przy bramie i żądał wpuszczenia go do gmachu, by mógł rozpocząć wykład, akad. Dylewski, pilnujący bramy, odrzekł: „Właśnie chodzi o to, by pan profesor nie miał wykładu“.

Wśród socyalistów, szturmujących uniwersytet, znajdowało się dużo słuchaczów z Akademii handlowej i Akademii Sztuk Pięknych. Ponadto ogromna ilość żydów z Kazimierza, przeważnie młodych, brało udział w awanturach socyalistycznych.

W toku starć przyszło do kilku bitek na laski i pięści. Kilku członków „Polonii“ otrzymało guzy, kilku innym poszarpano ubrania. Gdy socyaliści dostali się do westybulu, „Polonia“ i „Zjednoczenie“ nie broniły im dalej wstępu, nie chcąc wywoływać bijatyki.

Socyaliści głównie żydzi, zamknąwszy gmach, rozpoczęli pijatykę, hojnie częstując się alkoholem.

Zajścia wywołały wśród przechodniów ogromne oburzenie na awanturników socyalistycznych.

Sytuacya pod uniwersytetem zaostrzyła się. Senat wydał rozporządzenie, aby **policya zamknęła dostęp do uniwersytetu i nie wpuszczała nikogo**. Wolno tylko wychodzić, ale **policya wszystkim wychodzącym odbiera legitymacye**.

Wewnątrz gmachu znajduje się około **500 akademików** różnych odcieni, przeważnie jednak strajkujących. Policya na 20 kroków przed frontem gmachu „Collegium novum“ **utworzyła kordon bardzo gęsty i zamknęła zupełnie dostęp od frontu**. Zaś tył gmachu zamknięto kordonem policyi na skrzyżowaniu ul. Gołębiej z Jagiellońską i u wylotu ul. Jagiellońskiej. Poza kordonem zebrał się tłum młodzieży i publiczności. Od czasu do czasu rzucają bułki i żywność internowanym akademikom.

Strajkujący zapowiedzieli **na godz. 5 popołudniu wiec ogólno-akademicki**.

Dowiadujemy się, że policya ma polecenie, **blokować akademików choćby do jutra rana**.

Obrady socyalistów. O godz. 1 popołudniu odbył się wiec w sali Kopernika. Większość mowców postępowych wypowiedziała się za strajkiem w permanencyi. Natomiast „Znicz“ oświadczył się za 3-dniowym strajkiem, a dopiero po upływie tego terminu postanowi o dalszem swem postępowaniu. O godz. 6 postanowiono odbyć w sali Kopernika drugi wiec. O godz 12 w południe „Collegium Novum“ opanowała młodzież strejkująca, która nie wypuszcza nikogo z gmachu, a wpuszcza tylko swych sojuszników za okazaniem specyalnych „legitymacyi“. **Również profesorów strajkujący nie wpuszczają i nie wypuszczają z Uniwersytetu.**

Naogół odbyło się dzisiaj 8 wykładów. Jeden moment komiczny: Socyaliści wtargnąwszy na Uniwersytet „zdobyli“ na jego obrońcach także prowianty... tj. całe stosy bułek z szynką... Oczywiście ten łup wojenny okazał się bardzo pożytecznym dla zgłodniałych zdobywców.

W tej chwili o godzinie 5·30 dowiadujemy się, że oddział 56 pp. wezwany przed Uniwersytet rozpędza zgromadzone tam tłumy.

Zajścia na Uniwersytecie Jagiel.

Jaki jest właściwy cel tych smutnych awantur, wywołanych przez żydów i socyalistów na krakowskiej Wszechnicy? Czy pomiędzy „postępową bojówką“, która dziś szturmuje do bram Uniwersytetu są ludzie tak naiwni, aby przypuszczali, że senat pod grozą strajku cofnie swoje dyscyplinarne zarządzenia? Czy jakakolwiek władza może ustąpić w podobnym wypadku? Czy p. Daszyński, gdyby był rektorem uniwersytetu postąpiłby inaczej? Z pewnością nie! Wiedzą o tem dobrze postępowcy, a jednak chcą gwałtem i przemocą doprowadzić do zerwania wykładów, a w następstwie do zamknięcia Uniwersytetu! To są czysto rosyjskie praktyki w świecie cywilizowanym dotychczas nie znane i nie uznane.

Nikt nie zmusza „postępowców“ do uczęszczania na wykłady — ale terroryzować ogromną większość słuchaczy, którzy strajku nie chcą, wyważać bramy, wdzierać się do sal wykładowych, wyrzucić niejako profesorów z katedr — to już przekracza granice studenckiej swawoli, to są już czyny — mniejsza o to, że podpadająca pod kodeks karny — ale z punktu widzenia honoru i powagi akademickiej w najwyższym stopniu potępienia godne.

Te gwałty, bezcelowe byłyby w obec tego niedorzecznością prostą, bezmyślnem dzieciństwem — gdyby tajne sprężyny, niemi kierujące, nie działały według programu sięgającego daleko poza chwilowy efekt uniwersyteckiej awantury. To też jeszcze raz zwracamy się do polskiej młodzieży — aby nie dała się użyć żywiołom obcym za narzędzie do celów niemających nic wspólnego ani z polską sprawą, ani z nauką i zapytujemy ją, czy chce przyłożyć rękę do zniszczenia najstarszego i dziś w gruncie rzeczy jedynego polskiego uniwersytetu.

Poniżej podajemy przebieg zajść dzisiejszych:

* * *

Z kół czytelników otrzymujemy następujące pismo:

Wieści o napadach ruskich na uniwersytet lwowski wywołały w całem społeczeństwie naszem zupełnie słuszne oburzenie. — Nawet ci, którzy usiłowali tłómaczyć hajdamackie wybryki rozgoryczeniem z powodu rzekomych krzywd, popełnianych na narodzie ruskim, nawet ci potępiali formę, w jakiej młodzież owa zaprotestowała przeciw temu pokrzywdzeniu.

Tem większe oburzenie musi ogarnąć każdego uczciwego człowieka, gdy patrzy na rozwydrzenie pojęć u polskich akademików. Zajścia ostatnich miesięcy na uniwersytecie krakowskim wydają ponure świadectwo naszej kulturze wychowawczej i są zarazem groźnem *memento* na przyszłość.

Zdarza się wprawdzie za granicą co pewien czas jakaś awantura akademicka i tu i tam wzburzona młodzież urządza krzykliwe komersy i wchodzi nawet w konflikt z władzami policyjnemi. Nigdzie jednak nie ma to takiego specyalnego, jak u nas podkładu. — Nigdzie nie jest młodzież postępowa tak pozbawiona narodowego honoru, jak u nas, gdzie hasło postępu, samo w sobie wielkie i szlachetne, głoszą w przewrotny sposób chałatowi szermierze, dyszący płomienną nienawiścią do Słowian i do chrześcijan wogóle. Byłoby to poniekąd zrozumiałe we Francyi, gdzie istotnie znaczna część t. zw. oświeconego społeczeństwa hołduje liberalnej doktrynie.

Zdumiewa jednak coś podobnego u nas, a to tem bardziej, że olbrzymia większość młodzieży nietylko pochodzi z domów czysto polskich i katolickich, ale nawet sama czuje się polską i katolicką. Całe setki słuchaczy zachowują się mimo to zupełnie biernie wobec prowokatorskich wystąpień garstki zżydziałych socyalistów i pseudoliberalnych żydków, nie mając odwagi, czy może nie chcąc (dla świętego spokoju) dać im należytej odprawy.

Podnoszą się z wielu stron głosy żdziwienia i oburzenia na senat akademicki, że zbyt surowo osądził wybryki młodzieży. — Ależ wobec tego społeczeństwo ma prawo domagać się od niej, aby sama przywróciła porządek w murach wszechnicy i sama wybrała z pośród siebie sąd honorowy, któryby winowajcom przypomniał, że nie żyją jeszcze w epoce państwa socyalistycznego, ani też... w Palestynie. Skoro zaś młodzież oczekiwania te zawiodła, zrozumiałem jest, że musiała zastąpić ją powołana do tego w pierwszym rzędzie zwierzchnicza władza.

W chwili zaś, gdy upokorzona wyrokiem senatu garść liberałów ośmiela się narzucać ogółowi słuchaczy strajk powszechny, nadarza się najlepsza sposobność do zamanifestowania polskiego i chrześciańskiego charakteru uniwersytetu.

Uczciwa młodzież nasza powinna odpowiedzieć na ten nowy zamach na wolność nauki — jak najliczniejszem uczęszczaniem na wykłady. Łatwo tego dokona, a mury szkolne — mimo częściowego strajku — i tak nie będą świecić pustkami, jeżeli sobie uprzytomnimy, — kto strajk ten proklamował...

Ranne przygotowania.

Już o godzinie 4 rano w okolicy uniwersytetu rozpoczął się ruch. Powoli ze wszystkich stron zbierali się akademicy przeciwni strajkowi, aby obsadzić wejście do uniwersytetu i nie wpuścić na uniwersytet strejkujących, aby ci nie mogli zrywać wykładów. Zebrało się około 200 akademików, którzy obsadzili główne wejście. Skracano sobie czas drzemką na schodach, rozmową i wiecowaniem. Zastęp ten tworzą przedewszystkiem członkowie „Polonii“ — także znaczna liczba Sodalisów i członków „Zjednoczenia“. W spokoju przeczekano do godziny 7·15 rano.

Piewsze ataki.

O 7.15 nadciągnęli na uniwersytet strajkujący. Sytuacya była następująca. Bramy żelazne wiodące do wnętrza gmachu były zamknięte, otwarta była tylko jedna brama od strony „Collegium phisicum„. W tej bramie stanęli wszyscy pedele uniwersyteccy, zaś główne wejście (szklane drzwi) obsadzili akademicy antystrajkowi. Postępowcy i socyaliści rzucili się odrazu do forsowania wejścia; ponieważ pedele ich nie puszczali, wpadli na pomysł, aby dostać się do przedsionka uniwersytetu górą przez bramy. W jednej chwili zaczerniało na żelaznych bramach kilkanaście postaci. Socyaliści zaczęli górą przełazić i skakać na głowy broniących wejścia. Po chwili obrońcy uniwersytetu cofnęli się do samego wejścia, socyaliści zaś opanowali przedsionek poza żelaznymi bramami. Wypchnęli pedelów poza bramę i samą bramę obsadzili. O godz. 7·45 rano nadeszli teologowie zdążający na wykłady, napłynęła także znaczna ilość słuchaczy, pragnących udać się na prelekcye. Socyaliści widząc się otoczonymi z dwu stron, zamknęli bramy łańcuchami i na kłódki, aby nikt do nich się nie dostał i nie wpuszczają nikogo do uniwersytetu.

O godz. 8 rano przed gmachem stoi tłum ludzi, akademicy, będący w środku, bronią wejścia przed socyalistami. Ci śpiewając co chwila „Czerwony sztandar“ starają się koniecznie sforsować wejście. Werbują sobie pomoc z wewnątrz w ten sposób, że akademicy socyaliści przełażą przez bramy żelazne. Ciekawy widok i niemałą uciechę sprawiła jakaś żydóweczka - akademiczka, której koniecznie zachciało się dostać do środka. Przy pomocy kolegów wydostała się na wierzch bramy, wtem... zawisa na jakiejś rozecie i omal nie spadła na karki „towarzyszy“ oczekujących ją z wyciągniętymi ramionami po drugiej stronie. Wreszcie wśród pisku i krzyku udało się odczepić biedną żydóweczkę z kraty i spada na wyciągnięte ręce.

W ten sposób odbywa się „wzmacnianie sił“ atakujących.

Przed boczną bramą zjawia się prof. Ulanowski chcąc dostać się do uniwersytetu. Rozpoczynają się pertraktacye. Socyaliści kategorycznie oświadczają, że prof. Ulanowskiego na uniwersytet nie puszczą. Prof. Ulanowski usiłuje przekonać stojących przy

bramie o nielogiczności ich postępowania, jednak nadaremnie, z tłumu socyalistów zaczynają pod adresem profesora padać obelgi! Po chwili zjawia się jeszcze kilku innych innych profesorów, ale wszelkie ich usiłowania są daremne. Cofają się więc i zbierają się w grupę, radząc nad sytuacyą.

Policya pod uniwersytetem.

(Godz. 8.35). Przed uniwersytetem zjawia się silny oddział policyi pod wódzą kilku komisarzy, między nimi kom. Broszkiewicz i Tomasik. Kordon policyi rozciąga się po chwili wokoło, wzdłuż wejść do uniwersytetu poniżej schodów. Około 60 ludzi staje ramię przy ramieniu, a komisarze przy pomocy ajentów opróżniają schody wiodące do wejść, pozostawiając otwarty dostęp tylko do bocznych bram. Fala akademików, składająca się z obu obozów usiłuje sforsować wejście do przedsionka od ul. Wolskiej. Jednak łańcuchy jakimi socyaliści bramę zamknęli są bardzo silne i nie ustępują. — Rozpoczynają się znowu targi i pertraktacye, pomagają i komisarze policyi, wszystko jednak nadaremnie. Socyaliści zabarykadowali się w przedsionku i nikogo nie wpuszczają, ani nie wypuszczają.

(Godz. wpół do 10). Naciskowi fali młodzieży udało się wreszcie otworzyć bramę frontową, pierwszą od ul. Wolskiej. Cała masa akademików rzuca się w tej chwili do tego jedynego obecnie wejścia. Robi się tłok i zamęt, a po chwili socyaliści obsadzają i to przejście, zapychając je tak, że wprost ruszyć się nie można.

Ponieważ postawa młodzieży socyalistycznej zaczyna być coraz bardziej prowokująca, już nie tylko śpiewają „Czerwonego", ale rozlegają się i pieśni rewolucyjne. Kom. Broszkiewicz podchodzi do bramy od ul. Gołębiej i oświadcza socyalistom:

„Z polecenia pana rektora, oświadczam panom, że jeżeli panowie po trzykrotnem wezwaniu nie ustąpią i nie zrobią wolnego wejścia do Uniwersytetu, mam polecenie siłą bramy otworzyć".

Równocześnie komisarz poleca kilku żołnierzom policyjnym, aby próbowali drzwi otworzyć. Socyaliści próby te przyjmują obelgami, krzykami i gwizdaniem. Policya wobec tego cofa się, nie pragnąc doprowadzić do większych starć.

O godz. 10 sytuacya pod Uniwersytetem przedstawia się w ten sposób. Wewnątrz w westybulu bronią wejścia akademicy antistrajkowi. Przedsionek zajęli socyaliści. Na zewnątrz stoi kordon policyi, poza policyą zaś tłum zmieszany młodzieży wszelkich odcieni i publiczności, która z całego miasta ściąga, aby oglądać awantury.

Przybycie rektora.

(Godz. 10.30). Celem uspokojenia umysłów zawezwano do gmachu rektora prof. Dra Witkowskiego, który przybył, witany objawami sympatyi przez tłumy młodzieży i publiczności, zebranej licznie przed Coll. novum. Jednak młodzież postępowa, która niewiadomo dla jakich powodów podratowała żelazne bramy, prowadzące do gmachu, odmówiła rektorowi wpuszczenia. Krok ten wywołał ogromne oburzenie wśród zebranych przed gmachem, odezwały się okrzyki protestu przeciw podobnemu postępowaniu wobec powszechnie lubianego człowieka. Wobec stanowczego żądania i groźnej postawy większości bramę ostatecznie otworzono rektorowi, który ma rozpocząć pertraktacye celem przywrócenia spokoju.

Szturm. — Wyważenie bramy.

Po półgodzinnym spokoju, w czasie którego od czasu do czasu zagrzana gromadka „postępowców" przyśpiewywała jedną zwrotkę „Czerwonego" — rozpoczęto energiczny szturm do bram. Próbowano wyważyć bramę główną, jednak bezskutecznie. Jedna z bocznych bram okazała się niezbyt dokładnie zaryglowaną. Natychmiast laskami wybito w niej wszystkie szyby, po czem gromada około 100 ludzi przypuściła do niej ostateczny szturm, pod naporem, którego brama ustąpiła. Młodzież postępowa wtargnęła tedy do westybulu, nie znajdując jednak żadnego oporu ze strony młodzieży katolickiej, która tymczasem zdołała zamknąć barykadami przejścia do korytarzy i na piętra. Rozpoczęto zaraz usiłowania celem usunięcia barykad. Zebranym przed gmachem obwieszczono wiec w westybulu na godzinę 12.

Młodzież strejkująca zdobyła więc główną bramę Collegii novi i trzymając ją zamknięta i pod strażą, wpuszcza do gmachu jedynie swoich towarzyszy.

Napad na wykład prof. Łosia.

Kiedy o godzinie 11 strajkujący wpadli do wnętrza gmachu, rozpoczęli gwałtowne awantury w poszczególnych salach. Profesor Łoś wykładał kilkunastu słuchaczom. — W chwili, kiedy usłyszeli na dole hałas, dowodzący, że postępowcy wejście zdobyli, część młodzieży, obecna na wykładzie, zabarykadowała drzwi ławkami. Prof. Łoś spokojnie wykładał dalej.

Socyaliści rozpoczęli szturm do drzwi. Posypał się grad uderzeń laskami, siekierkami, kopano w drzwi itd. Próbowano z początku drzwi wysadzić z zawias, kiedy to jednak się nie udawało, zaczęto drzwi wyłamywać. Wśród ogłuszającego hałasu wyłamano siekierkami górną część drzwi, a przez otwory wdarli się do środka napadający.

Prof. Łoś nie chciał opuścić katedry. — Krzykiem i groźbami zmuszono go do ustąpienia. Po przez wywalone barykady i roztrzaskane drzwi wyszedł profesor Łoś z sali.

* * *

Koledzy i koleżanki!

Młodzież postępowa proklamowała strajk na naszej wszechnicy, w odpowiedzi na wyrok senatu załatwiający we własnym zarządzie sprawę zajść podczas trzeciego wykładu X. Zimmermanna. Wobec zachowania się młodzieży postępowej odrzucającej w ciągu śledztwa sposobności nastręczane jej dla załagodzenia sprawy, chociaż nie obrażały uczucia koleżeństwa, ani nie ubliżały stanowisku ideowemu — uważamy, że ogłoszony strajk ma na celu głównie dalsze zakłócanie spokoju naszej wszechnicy tym razem groźniejsze, niż poprzednio.

Wobec tego, że strajk godzi w podstawy życia akademickiego, że grozi nieobliczalnemi następstwami, które muszą odbić się niekorzystnie na ogóle młodzieży, chcącej korzystać z naszej wszechnicy, a nadto ponieważ reagowanie w taki sposób na wyrok senatu nie jest usprawiedliwionem, potępiamy postępowanie młodzieży zmierzające do strajku i energicznie zwalczać je będziemy, wzywając ogół młodzieży do solidarności z nami w tym względzie. *„Polonia"*

Związek polskiej i katol. młodzieży na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Młodzież narodowa, zgrupowana w „Zjednoczeniu", wydała odezwę, w której czytamy:

„Nie trudną była droga, którą uczucia koleżeństwa nakazywały, a która mogła (wiedziała dobrze o tem młodzież postępowa) doprowadzić do poważnego złagodzenia sprawy.

Nie chodziło tu wcale o wyrzeczenie się ideowych podstaw, które kierowały młodzieżą postępową w całej tej akcyi, wystarczyło stwierdzenie zasady, która przecież nie może być przez ludzi kultury nieuznawaną, że w sprawach związanych z nauczaniem metoda gwałtów jest niedopuszczalna.

Tego nie zrobiono! Nie okazano nawet chęci. Owszem całem swojem postępowaniem usiłowano konsekwentnie sankcyonować w opinii publicznej, raz powziętą metodę walki, metodę gwałtu, do tego w murach naszej własnej Wszechnicy Polskiej.

Do jakie stopnia starano się opinię publiczną bałamucić, świadczy fakt. iż nie cofnięto się przed głoszeniem na konferencyach, komersach i zebraniach pogłosek, **że Senat wzywał policyę do Uniwersytetu.**

Zwracaliśmy się o urzędowe wyjaśnienia w tej sprawie do Senatu, na co z całą stanowczością p. rektor oświadczył, iż nic podobnego miejsca nie miało.

Wszystko to nie pozwala nam oceniać i reagować na ogłoszony wyrok Senatu w ten sposób, na jaki zdecydowalibyśmy się w tym wypadku, gdyby młodzież postępowa okazała choć cień dobrej woli.

Dlatego też w proklamowanym strajku udziału nie bierzemy i wzywamy ogół akademicki do stanowczego przeciwstawienia się tej nowej, podjętej przez 4 stowarzyszenia („Spójnia", „Promień", „Haszachar" i „Związek żydowskiej Młodzieży postępowej") akcyi, która może mieć zbyt dotkliwe dla nauki polskiej skutki".

Protest bezpartyjnej młodzieży akademickiej.

„My liczny odłam młodzieży, którzy uważamy Uniwersytet za przybytek wiedzy, za miejsce pracy naukowej, nie za pole agitacyi partyjnej, dotychczas nie mieliśmy głosu w sprawach młodzieży, bo nie jesteśmy zrzeszeni, a nie jesteśmy zrzeszeni dlatego, że oddani wytężonej pracy naukowej nie mamy czasu, ani sił do tracenia na walki wiecowe, komersy, zebrania.,

Dziś wobec coraz rosnącej zachłanności partyjnej i despotyzmu, który nie cofa się nawet przed gwałtami, podnosimy protest. Wołamy do społeczeństwa o wolność pracy naukowej, o wolność przekonań, o tę prawdziwą wolność myśli, która nie ma być hasłem tolerancyi partyjnej, ale poszanowaniem przekonań indywidualnych.

Głosu naszego nie możemy poprzeć ani siłą brutalną, ani wrzawą, bo nas spokojnych pracowników nie stać na to; odwołujemy się do poczucia moralnego społeczeństwa; zakładamy protest przeciwko załatwianiu porachunków partyi politycznych przez roznamiętnianienie młodzieży akademickiej i odrywanie jej od pracy naukowej, Szanując przekonania indywidualne każdego, żądamy poszanowania praw naszych i poszanowania Wszechnicy Jagiellońskiej, jak i przybytku pracy naukowej".

Pod tym protestem zbierają się wśród młodzieży akademickiej podpisy.

* * *

Zebranie „Polonii". W niedzielę popołudniu obradowała „Polonia" nad sytuacyą na Uniwersytecie, wytworzoną przez strajkujących akademików „postępowych".

Przewodniczący p. Mikułowski, przedstawił zebranym obecny stan zatargu młodzieży postępowej z senatem i wezwał ich do jak najenergiczniejszego odparcia zamachu na spokój krakowskiego Uniwersytetu. Po dłuższej dyskusyi, w której wszyscy mowcy zwracali się z niezwykłą gwałtownością przeciw strajkowi, uchwalono rezolucyę, wzywającą do obrony porządku na Wszechnicy i wolności wykładania profesorów. Uchwalono dalej permanencyę zebrania „Polonii" po termin nieograniczony i wybrano komitet z trzech członków dla kierowania akcyą w porozumieniu z innemi antystrajkowemi stowarzyszeniami akademickiemi.

Wreszcie przewodniczący wezwał członków, by dzisiaj rano zjawili się jak najliczniej w *Collegium Novum* i nie dopuścili do awantur socyalistycznych w gmachu. Tylko solidarne wystąpienie może zniszczyć ferment anarchii na naszym Uniwersytecie. W tak poważnej chwili „Polonia", wysoko dzierżyć winna sztandar porządku i prawa i, w chwili, gdy krakowską Wszechnicę zalewa anarchia socyalistyczno-żydowska, musi spełnić swój obowiązek.

Zamknięcie Uniwersytetu? W kołach akademickich krąży wiadomość, że najdalej we środę **Uniwersytet zostanie na 14 dni zamknięty.** Taka uchwała zapadła na sobotniem posiedzeniu senatu.

Młodzież żywo komentuje tę pogłoskę, która wszędzie znajduje wiarę. Gdyby Uniwersytet został zamknięty, strajk straciłby racyę bytu.

Proszą o pomoc Niemców! Strajkujący socyaliści zwrócili się do niemieckich wolnomyślnych akademików w Wiedniu, Gracu i Pradze z błaganiem o pomoc. Charakterystycznym dla poznania motywów strajku jest następujący ustęp odezwy socyalistycznej, wystosowanej do Niemców:

„Kommillitoni! — czytamy w tej odezwie. Walka, którą prowadzimy pod hasłem wolnej (!) nauki **za oddzieleniem fakultetu teologicznego** od Uniwersytetu, jest sprawą całej młodzieży postępowej w Austryi. Dlatego oczekujemy, że Wy, towarzysze, w razie relegacyi na nasz apel odpowiecie energicznym protestem i wyrażeniem solidarności z nami — i że nam po koleżeńsku rękę podacie".

Jak z powyższego ustępu wynika, że socyaliści przedstawiają swym niemieckim sprzymierzeńcom sprawę zupełnie fałszywie. By zyskać pomoc Niemców, przemilczają, że strajkują tylko celem zaprotestowania przeciw relegacyom. Pragną oni zjednać sobie Niemców przez nadanie swej walce szerszych celów, bo oddzielenie fakultetu teologicznego.

Tymczasem stwierdzić trzeba w imię prawdy, że socyaliści i żydzi wzywają pomocy niemieckiej przeciw polskiemu senatowi i polskiej Wszechnicy.

Twierdza katolicyzmu.

Otwarcie Domu katolickiego.

(Od naszego korespondenta).

Lwów. 30 stycznia.

Przepiękna uroczystość, napełniająca szczerą i głęboką radością serca każdego katolika-Polaka, odbyła się wczoraj we Lwowie. Oto najliczniejszej pod względem ilości mieszkańców, a zamieszkałej najwięcej przez rodziny robotnicze przy jednej z najbardziej i ożywionych ulic, a to ul. Gródeckiej, stanął wspaniały, jeden z najokazalszych gmachów stolicy „Dom katolicki".

Cała ta dzielnica, zwana też krótko „Gródeckiem" — to jedna z głównych placówek polskości naszego miasta, tak bardzo atakowanego zewsząd, z dawna już przez rozwielmożnioną ludność żydowską, dziś znów przez systematycznie opanowujących punkt za punktem Rusinów. W dzielnicy tej zagnieździła się ogromna liczba zabójczych szynkowni żydowskich, rozpajających robotniczą ludność tutejszą.

To też stosunki domagały się gwałtownej sanacyi, domagały się ratunku dla dziczejących coraz więcej Gródczan. Na kilkudziesiąt tysięcy katolików był ten jeden, jedyny stary kościołek św. Anny u zbiegu dwóch głównych arteryi ruchu, ulic: Gródeckiej i Janowskiej. Dopiero w odległości półtora kilometra stoi przy ul. Leona Sapiehy drugi kościół św. Maryi Magdaleny. Było to stanowczo za mało; brak bliskiej i wystarczającej rozmiarami świątyni działał wysoce demoralizująco na ludność.

Dostrzegł tę piekącą potrzebę i odczuł swem wielkiem sercem Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Bilczewski i oto w dzisiejszych tak ciężkich materyalnie czasach dokonal cudu niemal, bo oto na ogromnej przestrzeni między oboma wymienionymi kościołami, wyrósł za jego staraniem u zbiegu ulic: Leona Sapiehy i Gródeckiej na tak zw. placu Solarni — olbrzymi kościół św. Elżbiety, dziś będący już niemal na ukończeniu. Zasługa to wprost wiekopomna, zdarzenie pierwszorzędnej wagi dla polskości i katolicyzmu Lwowa.

Równocześnie niemal stanął w samem sercu tej bardzo zaniedbanej dzielnicy, rzeczywiście jakby arka zbawcza i źródło czystego światła dla Gródecczyzny — ów monumentalny „Dom katolicki". I stanął znów za sprawą tego najtroskliwszego zaprawdę Arcypasterza, X. arcybiskupa Bilczewskiego. Stanął, jako widomy przybytek serdecznego zajęcia się robotniczą ludnością przez nasze polskie kapłaństwo, stanął jako twierdza katolicyzmu, jako ostoja pracy i trzeźwości w tej rozwydrzonej żydowskimi szynkami dzielnicy.

Myśl budowy „Domu katolickiego" począł X. arcybiskup Bilczewski realizować przed 3 laty. Dzięki darom naszego obywatelskiego duchowieństwa i ludzi świeckich, zebrał już wówczas X. arcybiskup około 80.000 koron od parafii św. Anny, a dzięki współdziałaniu śp. X. kanonika Błażeja Ziemiańskiego, nabyto grunt pod budowę. Sejm udzielił na ten cel subwencyi w kwocie 120.000 kor., nadto Towarzystwo opieki nad terminatorami pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, przyczyniło się kwotą 40.000 koron. Troskę nad powstaniem nowego domu wziął w swoje ręce lwowski "Związek stowarzyszeń katolickich i dobroczynnych", obejmujący około 25 towarzystw, a mający dziś na czele tyle zasłużonego dla ruchu katolickiego u nas, obecnego rektora politechniki, Dra Thulliego.

Gmach zaprojektowali architekci pp. Opolski i Kędzierski, budowy podjął się początkowo śp. profesor szkoły przemysłowej Rzeczycki, dokończył jej obecnie po dwóch latach budowniczy Kajpert. Stanął gmach zaopatrzony we wszelkie nowoczesne ulepszenia techniki budowlanej, a koszta jego wyniosły do 600.000 kor. Fakt to wysoce pocieszający, że społeczeństwo nasze i odpowiednie czynniki zdobyły się na tak poważną kosztami budowlę.

„Dom katolicki" ma od strony ul. Gródeckiej 129 metrów frontu. Na parterze mieści się szereg okazałych lokali sklepowych, wynajmowanych w pierwszym rzędzie kupcom chrześcijańskim; będzie się tu również mieściła obszerna restauracya chrześcijańska. Oba skrzydła gmachu przeznaczone są dla katolickich towarzystw. Mieści się tu przedewszystkiem „Związek zawodowy chrześcijańskich robotników" (filia lwowska), a dalej internat Tow. im. św. Stanisława Kostki dla czeladników i terminatorów katolickich. Zajmuje on ogółem około 30 ubikacyi, w tem własną salkę teatralną i zabawową, osobną uczelnię, łaźnię parową i łazienki. Mieszka tu stale 60 czeladników i terminatorów; pierwsi opłacają się drobnemi kwotami, terminatorów utrzymuje swoim przeważnie kosztem X. arcybiskup Bilczewski. Prezesem internatu jest znany działacz społeczny X. Dziwczyński, dyrektorem X. Kotowski. „Bursacy" posiadają już własną orkiestrę. Gospodarstwo w internacie prowadzą SS. Służebniczki.

Jedną z głównych ubikacyi „Domu katolickiego" jest wielka sala teatralna, zbudowana na wzór słynnej rycerskiej sali w zamku królewskim w Poznaniu, 18 metrów długa, 12 szeroka, mieszcząca na parterze 420 krzeseł nadto na wysokości I. piętra 14 lóż i galeryą na 80 miejsc siedzących. Scena ma również 12 metrów szerokości na 6 długości i jest zaopatrzona we wszelkie najnowsze potrzeby techniki teatralnej.

Główną siedzibę ma w tej pięknej sali teatralnej założyć tow. „Polska scena ludowa". Nadto będzie sala wynajmywana na zebrania, koncerty, zabawy; na przedstawienia kinematograficzne wynajęła ją obecnie p. Romanowa, wdowa po znanym artyście dramatycznym sceny lwowskiej.

Wczorajsze uroczyste otwarcie „Domu katolickiego" było wielką sensacyą dnia całej dzielnicy. Na froncie gmachu powiewała wśród amarantowo białych chorągwi biało-żółta flaga papieska. Tłumy zaproszonych gości cisnęły się do wejścia, zbierając się w dużej sali teatralnej na I. piętrze.

Przybyli: X. arcybiskup Bilczewski, X. biskup Bandurski, marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent miasta Ciuchciński, wiceprezydent Epler i wielu radnych, rektor uniwersytetu X. Dr Jaszowski, naczelnicy władz i przedstawiciele wyższych zakładów naukowych, dalej mnóstwo publiczności obojga płci. Program obchodu poświęcenia „Domu katolickiego" objął obok przemówień także produkcye muzykalno-wokalne.

Poświęcenia dokonał X. arcybiskup Bilczewski, poczem przemówił w podniosłej mowie, którą jutro zamieścimy.

Za to od serca przemówienie podziękowano ukochanemu przez wszystkich Arcypasterzowi gromkiemi oklaskami. Przemówił następnie prezes komitetu budowy robotniczego „Domu katolickiego", Jego Magnificencya rektor prof Dr Thullie. Podziękował przedewszystkiem X. arcybiskupowi Bilczewskiemu za jego prawdziwie obywatelski czyn, godny Książęcia Kościoła. Podkreślił, że demokracyę chrześcijańską powołały do czynu wymowne słowa Leona XIII., wielkiego papieża filozofa i papieża robotników. Te chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze wzmogły się tak daiece dzisiaj, że w samym Lwowie okazała się potrzeba budowy chrześcijańskiego domu ludowego. Następnie złożył mowca serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim, którzy do wielkiego dzieła „Domu katolickiego" przyczynili się i zakończył swe przemówienie słowy: „A my, dzieci nieszczęśliwej Ojczyzny, związani silną miłością, a oparci na sprawiedliwości, budować mamy gmach Ojczyzny naszej, który — daj Boże — oby jak najprędzej udało się nam wykończyć. I jak tu dziś święcimy uroczystość poświęcenia tego gmachu, daj Boże, byśmy jak najrychlej święcić mogli gmach odbudowanej ojczyzny naszej. (Huczne brawa).

Prezydent miasta p. Ciuchciński zaznaczył, że dom taki powinna była już dawno zbudować gmina lwowska, lecz nie uczyniła tego z powodu braku środków materyalnych. Wreszcie przemawiał sekretarz „Związku zawodowego chrześcijańskich robotników", p. Zgórniak i przedstawiciel Krakowa, massynista p. Czesław Strużyński, który złożył „Domowi" życzenie powo-

---

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

27 (POWIEŚĆ).

Przysięgli zdawali sobie sprawę z istnienia jakiejś nieodgadnionej intrygi, ale skłonni byli przypisywać jej autorstwo oskarżonym.

Panowie Simeuse i ich towarzysze musieli mieć — zdaniem ich — jakąś tajemnicę swoją własną, rodzinną, którą ukryć chcieli zu wszelką cenę.

Adwokat Grandeville ze swej strony, widział jasno, że klienci jego padli ofiarą intrygi uknowanej z niesłychaną przebiegłością, był też przygnębiony. Nie tyle przestraszały go nowe świadectwa i dowody, ile postawa przysięgłych. Widocznem było, że ludzie ci wytworzyli już sobie o winie oskarżonych, swoje własne mniemanie, którego nic nie obali.

Pod tem przykrem wrażeniem rozpoczął obrońca drugą swoją mowę, która była świetniejsza od wczorajszej. Przewyższył w niej sam siebie, rozwinął w równej mierze, gorący zapał i ścisłość rozumowania, wszystko jednak napróżno. Argumenty jego obijały się o chłodną i wrogą niemal podstawę przysięgłych. Było to niesłychanie trudne i bolesne położenie. Napróżno wykazywał obrońca, że to oswobodzenie senatora dokonane jakby czarem, żadnego udziału oskarżonych, a nawet Marty, musiało być dziełem ukrytych w cieniu wrogów. Wszakże wczoraj jeszcze sąd, już, już przechylał się do wydania wyroku uniewinnienia, a więc chodziło widocznie komuś o zniszczenie tego dobrego usposobienia. Wskazywało to wyraźnie na istnienie jakichś czynników ukrytych, w których interesie leżała zguba nieszczęsnych młodzieńców. Dowodził tego i innych rzeczy jasno i wymownie, ale rzecz dziwna zdołał tylko rzucić ziarno niepokoju w sumieniu prokuratora i sędziów, przysięgli pozostali niewzruszeni. Publiczność nawet, której sympatye stoją zazwyczaj po stronie zagrożonych karą, za niedowiedziony występek, publiczność nawet przerzuciła się stanowczo do przeciwnego obozu. Istnieje zazwyczaj w takich wypadkach, zaraźliwa atmosfera pojęć, udzielającą się od publiczności sędziom i przysięgłym, wywierająca wpływ na ich opinię. Atmosferę tę wyczuwał obrońca, który wpadł pod koniec swej mowy, w rodzaj gorączkowej egzaltacyi.

— Panowie — wołał — w imieniu oskarżonych przebaczam wam z góry wasz błąd fatalny. Jesteśmy tu wszyscy igraszką nieznanej a przewrotnej potęgi, Marta Michu padła ofiarą ohydnego wybiegu, ale społeczeństwo dowie się o tem kiedyś dopiero w przyszłości, gdy zło, które się tu za chwilę spełni, będzie nie do odrobienia.

Po streszczeniu przebiegu rozprawy — przewodniczący poddał odpowiednie pytania pod sąd przysięgłych.

Stosownie do rozmaitych ich odpowiedzi, trybunał skazał rządcę Michu na karę śmierci. Braci Simeuse na 24 lat, a braci Hauteserre na 10 lat przymusowych robót. Gotard został uwolniony. Wyrok ten zapadł o godz. 11 wieczór.

Tłum tłoczył się w sali, chcąc widzieć z jaką twarzą obwinienni przyjmą swoje potępienie. Wszyscy pięciu zachowali się z niesłychaną godnością i odwagą.

— Nasz obrońca przebaczył wam w waszem imieniu — rzekł starszy Simeuse, zwracając się do trybunału.

Wszyscy pięciu ukłonili się hrabiance, która odpowiedziała im suchem i płomiennem wejrzeniem męczennicy.

— Płakałaby, gdyby nas uwolnili — zauważył młodszy Simeuse.

Pani Hauteserre zachorowała ciężko po wyroku. Mąż jej powrócił do Cinq Cygne na pozór spokojny, ale cios, który spadł na jego starą głowę, zachwiał równowagę jego umysłu. Miewał odtąd chwile nieprzytomności, w których czuwający nad nim proboszcz Goujet widział, że biedny starzec ma wciąż na myśli treść fatalnego wyroku.

Piękna Marta Michu nie stanęła przed sądem. Umarła we dwadzieścia dni po skazaniu na śmierć jej męża, powierzając jedynaka opiece hrabianki, która czuwała przy niej do ostatka.

Laura nie została pociągniętą do odpowiedzialności, dowody przeciw niej były zbyt nikłe. Wzbudziła podziw obu obrońców pozornym spokojem, z jakim prawdziwie piękne dusze przyjmują zazwyczaj wielkie nieszczęścia. Myślała o wszystkiem, pielęgnowała naprzemian panią Hauteserre i Martę i spędzała codzienie dwie godziny w więzieniu. Oświadczyła, że weźmie stanowczo ślub ze swym narzeczonym, choćby na galerach.

— Na galerach? — odparł jej Bordin — ależ przedewszystkiem prosić musimy cesarza o ich ułaskawienie.

— Prosić o łaskę Bonapartego! — zawołała hrabianka.

Usłyszawszy taką odpowiedź, mecenas zdziwił się tak, że okulary spadły mu z nosa. Zatrzymawszy je ręką, zwrócił się do markiza Chargeboeuf, mówiąc.

— Jedźmy, panie, do Paryża, a może uratujemy ich i bez hrabianki.

I pojechali.

ROZDZIAŁ XIX.

Cesarz.

Sprawa oskarżonych musiała na szczęście przejść jeszcze przez trybunał kasacyjny, do którego się odwołano. Trybunał ten formował się dopiero, a adwokat Grande ville, któremu świetna jego obrona przyniosła wielką sławę, powołany został na urząd substytuta prokuratora. Na stanowisku tem mógł robić starania w ministeryum na korzyść oskarżonych, nie odniosły one jednak skutku, a trybunał kasacyjny potwierdził najzupełniej pierwsze brzmienie wyroku. Nazajutrz po tym wypadku Markiz Chargeboeuf i adwokat Bordin odwiedzili byłego obrońcę w jego mieszkaniu Grand ville, który zdążył się przez ten czas ożenić i był w swym miodowym miesiącu, nie zapomniał jednak o dawnych swych klientach. Był on jednym z tych adwokatów artystów, ludzi szczerego powołania, którzy robią sobie prawie kochanki z bronionych przez siebie spraw. Nie zdarza się to często i nie trzeba zbytnio liczyć na takie zjawiska, ale jednak bywają.

— Nie czekałem na przybycie panów — rzekł gościom swym na powitanie — i robiłem na własną rękę wszystko, co było możliwe. Poświęcając Michu, udałoby się może uzyskać ułaskawienie innych.

— Ależ Michu jest niewinny.

— Wiem o tem, ale co może jeden człowiek przeciw wszystkim. Tam w sferach rządowych domagają się koniecznie choć jednej ofiary. Prosząc o ułaskawienie wszystkich, narazicie się na odmowę. Markiz Chargeboeuf wiedział dobrze, że chrabianka nie zgodzi się na opuszczenie rządcy i nie zechce go poświęcić nawet dla uratowania swoich kuzynów. Uciekł się do jednego jeszcze źródła i prosił o posłuchanie pana ministra spraw zagranicznych, w nadziei wyrobienia za jego pomocą wysokiej protekcyi w sferach dyplomatycznych. Na posłuchaniu tem towarzyszył markizowi Bordin, który znanym był książęcemu ministrowi i miał niegdyś sposobność oddania mu paru usług. Zastali obaj księcia Faillerand siedzącego przy kominku z głową opartą na ręku, u nóg jego na podłodze leżał numer gazety, w którym przeczytał dopiero co wyrok trybunału kasacyjnego.

— Racz pan usiąść, panie Chargeboeuf — rzekł minister — a pan, panie Bordin, zechciej usiąść przy mojem biurku i pisać co następuje.

Najjaśniejszy panie!

„Czterej młodzi ludzie, szlacheckiego rodu, uznani za winnych przez sąd przysięgłych, osądzeni zostali powtórnie wyrokiem sądu kasacyjnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzenia imieniem „Straży polskiej", Stowarz. maszynistów, „Samopomocy", kolejarzy, Kółka kontuszowego i Koła pań — mieszczanek T. S. L. im. Królowej Jadwigi. Wreszcie zarządca „Domu", radca pocztowy Krahl, odczytał nadesłane telegramy gratulacyjne: z Krakowa — od X. biskupa Nowaka i prowincyała OO. Jezuitów, X. Piątkiewicza i od X. biskupa Pelczara z Przemyśla.

Wieczorem odbyło się w sali teatralnej składane przedstawienie inauguracyjne.

Al. W.

Krwawe zajście graniczne.

Biuro korespondencyjne komunikuje:

W sprawie zajścia granicznego w Podwołoczyskach, o którem donosiły dzienniki w piątek i sobotę, stwierdziła wysłana komisya co następuje: Dnia 21 b. m. wieczorem 2 austryackich żandarmów w towarzystwie inspektora policyi miejskiej z Podwołoczysk odstawiało do granicy rosyjskiej dwóch wydalonych z Austryi poddanych rosyjskich. — Skoro wydaleni przekroczyli rzekę graniczną Zbrucz, zauważył ich żołnierz rosyjskiej straży granicznej. Wystrzałem, danym przez żołnierza rosyjskiego, został jeden z wydalonych zraniony w nogę. Żołnierze rosyjscy podnieśli go i zaprowadzili do Wołoczysk. Drugi wydalony cofnął się na austryacki brzeg Zbrucza. Jeden z żołnierzy rosyjskiej straży granicznej przekroczył następnie granicę i szedł naprzód z karabinem gotowym do strzału.

Gdy austryaccy żandarmi wezwali go do zatrzymania się, nie cofnął się i nie usłuchał wezwania do złożenia broni. Wskutek tego obaj żandarmi strzelili do niego raz jeden, nie trafiając go jednak. Następnie stracili go z oczu.

Ustawieni na granicy żołnierze rosyjskiej straży granicznej rozpoczęli w tej chwili strzelać z karabinów i oddali pewną liczbę strzałów. Żandarmi austryaccy wystrzelili jeszcze raz jeden i cofnęli się w kierunku Podwołoczysk wraz z inspektorem policyi i jednym z wydalonych.

Całe to zajście rozegrało się w ciemnościach. Co do wydalenia z Austryi dwóch wspomnianych wyżej rosyjskich poddanych, zarządziło namiestnictwo dochodzenie.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 16, zachód przypada o godz. 4 minut 30; długość dnia godzin 9 minut 14.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Piotra, pojutrze w środę Ignacego.

Kraków, dnia 30 stycznia.

Artykuł wstępny w „Dzienniku karnawałowym" wypowie prof. Dr Franciszek Bylicki, którego niezwykłe sukcesy w poprzednich wydaniach „Żywego Dziennika" żywo są w pamięci słuchaczy. Autor „Manghi" p. Feliks Jasieński odczyta „Urywek z własnych papierów pośmiertnych", adwokat Dr Ludwik Szalay: „Uwagi o życiu „przeciętnego" obywatela normowanem literą prawnych przepisów", naczelny redaktor „Nowin" p. Ludwik Szczepański: „Piękna pani X. w pojęciu Boya, Przybyszewskiego, Zapolskiej, Persyńskiego i Nowaczyńskiego", oraz pastel karnawałowy „Panna Hala", p. Tadeusz Żuk Skarszewski: „Piąty akt „Rusałki".

Jedną z atrakcyi „Dziennika karnawałowego" będzie „Wywiad z księciem karnawału", odsłaniający cały plan tegorocznych zabaw. Tajemniczy interwiew uzupełniają sprawozdania z posiedzeń komitetów zapowiedzianych już zabaw, jak reduty prasy, balu słuchaczek Uniwersytetu i t. d. Nie braknie i „polityki" karnawałowej, którą odsłoni opis przygotowywanego podobno przez księcia karnawału balu Rady miasta Krakowa. Wszystkie te niespodzianki tegorocznego sezonu pozostają na razie tajemnicą redakcyi, a ogłoszone zostaną dopiero w dniu 3 lutego.

Bilety w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: „Pensyonat studencki, plac Maryacki l. 9, II piętro".

Reduta prasy. W sobotę popołudniu odbyło się w mieszkaniu p. prezydentowej Juliuszowej Leowej posiedzenie licznego grona pań, które raczyły wziąść udział w komitecie balowym. W obradach nad rodzajem zabawy wypowiedziano zgodną opinię, że dążyć należy do tego, aby tegoroczny bal prasy zatrzymał charakter reduty. Komitet pań zachęca zatem usilnie, aby panie nie stroniły od maski, lecz jaknajliczniej przybywały na bal w maskach. „Maska i domino" są więc dla pań hasłem na tegoroczny bal prasy w Krakowie. „Inkwizycya", spełniająca funkcye „biura sprawdzań", — w dotychczasowej swej formie nie dawała nigdy powodów do zażaleń i nie będzie chyba na przyszłość odstraszać pań od uzbrojenia się w maski.

Aby jednak pozostawić paniom wolność „balową" — zgodził się komitet pań, aby przymusu maskowego w tym roku nie było. Panie jednak, uchylające się od przywdziania maski, obowiązuje na wszelki sposób „tête coiffée". Komitet pań polecił nadto dla dam kostyumy, z wyłączeniem etnograficznych.

Powzięto także uchwały co do rozdziału czynności pań, biorących udział w pracach komitetu. W imieniu zaproszonych na to posiedzenie gospodarzy balu i członków komitetu wykonawczego, podziękował redaktor Konopiński zebranym paniom za podjęcie trudów w pracach przygotowawczych i prosił o dalszą pomoc w uświetnieniu zabawy, cieszącej się zawsze wielką w Krakowie wziętością i sympatyą, którą komitet dziennikarski zawsze i w pierwszym rzędzie życzliwemu poparciu pań i chętnemu ich udziałowi w zabawie balowej miał do zawdzięczenia.

Komitet pań stanowią panie: Juliuszowa Leowa (przewodnicząca), Teodorowa Aksentowiczowa, Stanisławowa Boczarowa, Eugeniuszowa Borzęcka, Janowa Bukowska, Karolowa hr. Czapska, Janowa Federowiczowa, Tadeuszowa Federowiczowa, Tadeuszowa Glusińska, Józefowa Krzeszowa, Jerzowa Leszczyńska, Wincentowa Lepkowska, Józefowa Mehofferowa, Idalia Pawlikowska, Władysławowa Wyszyńska, Stanisławowa Żeleńska.

Dwudziestopięcioletnia rocznica założenia krakowskiej kupieckiej Sodalicyi Maryańskiej przypada na rok bieżący. Ku uczczeniu tej rocznicy urządza Sodalicya kupiecka uroczystość w dniu 2 lutego.

Uroczystość ta rozpocznie się nabożeństwem i wspólną Komunią św. członków sodalicyi o o godzinie 7 rano w kościele św. Barbary. Mszę świętą odprawi Najprzewielebniejszy X. biskup Anatol Nowak. O godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali Rady miejskiej (II. piętro) **Uroczysty poranek**, z następującym programem: Chór w połączeniu z orkiestrą — pieśń „Boga Rodzico". Przemówienie Moderatora X. Stefana Bratkowskiego (T. J.). Przemówienie prefekta Sodalicyi kupieckiej Kazimierza Niesiołowskiego. Przemowy. Rys działalności 25-cioletniego istnienia — Witold Truszkowski. Mowa J. E. hr. Stanisława Tarnowskiego. Błogosławieństwo Najprzewielebniejszego X. biskupa Anatola Nowaka. Chór w połączeniu z orkiestrą.

Zapraszając polskie i katolickie społeczeństwo do udziału w tej pięknej uroczystości pisze Sodalicya w odezwie swej:

„Ćwierćwiekowy okres czasu wobec wiekowych innych instytucyi religijnych stawia naszą pracę na tej niwie w rzędzie najmłodszych. Mimo to nie możemy obchodu tej pamiątki zaniechać. Fakt założenia naszej Sodalicyi jest jednym z wielkich zwycięstw ducha katolickiego w ojczyźnie w epoce odrodzenia w niej wiary, po ciężkich przejściach narodowych, przez otwarte wyznanie jej zasad i zapoczątkowanie zszeregowania się pod znamieniem Królowej naszej polskiej korony, całych zastępów ludzi dojrzałych.

W tem to bowiem gronie po wieku z górą odżyło, jako najszlachetniejsze dla męskiego życia zaszczytne praojców hasło „Sodalis Marianus".

Choć młodzi, jesteśmy najstarszemi wśród istniejących dzisiaj na ziemiach polskich Sodalicyi Maryańskich męskich. A jeśli Matka Boża w kupiectwie tak od wieków przywiązanem do Jej czci i chwały podniosła zapomniane to hasło, to nam się cieszyć i radować i tą właśnie radością pragniemy się dzisiaj podzielić z katolickiem szczerze społeczeństwem polskiem. Pragnęlibyśmy, aby dzień ten był prawdziwie świętem Maryańskiem pełnem zachęty do dalszej pracy i hołdu Maryi za Jej zwycięstwo".

Z teatru miejskiego. Jutrzejsze przedstawienie „Szklanej góry" Sarneckiego rozpocznie się o godz. 6 wieczorem. „My artyści" grani będą w środę. Ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Betleem polskiego" w czwartek popołudniu; wieczorem w czwartek „Madame sans gene".

Dziś wieczorem „Noblesse oblige" na dochód Towarzystwa dziennikarzy.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). „Zuchy" zdobyły taką sławę, że wczoraj na dwóch przedstawieniach widownia była przepełniona publicznością z miasta i z prowincyi.

Dziś po raz 37 „Krowoderskie zuchy", we wtorek i środę ta sama sztuka.

„Dziesięć cór na wydaniu", melodyjna i zabawna operetka odegraną będzie we czwartek.

Na benefis p. Wandyczowej w sobotę dnia 4 lutego po raz pierwszy wystawia scena ludowa „Druciarz", operetkę w 3 aktach Lehara.

Sprawozdanie teatralne musimy odłożyć do jutra, z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze. Na razie zapisujemy tylko, że sztuka p. Feldmana wyzuta całkowicie z pierwiastków artystycznych, a przytem niezmiernie pretensyonalna i przeznaczona głównie dla załatwienia różnych osobistych porachunków autora — nie może liczyć ani na literackie, ani na teatralne powodzenie.

Koncert L. Marcel. Zapowiedziany na środę występ znakomitej primadonny wiedeńskiej wywołał niemniejsze zainteresowanie, jak w latach poprzednich koncerty Selmy Kurz. Kasa starego teatru wysprzedała najpierw wszystkie pierwszorzędne krzesła, tak, że okazało się potrzeba dostawienia całego rzędu, który umieszczony będzie pomiędzy 2-gim, a 3-cim, jako rząd 2 A; bilety do tego rzędu sprzedaje kasa od dnia dzisiejszego. Także w innych kategoryach miejsc pozostało już niewiele biletów. Jak wiadomo artystce towarzyszyć będzie dyrektor opery nadwornej Feliks Weingartner, który swój niepospolity talent pianistowski oddaje w ostatnich czasach jedynie na usługi dzieł własnych. P. Marcel wykona jego dziewięć pieśni, powszechnie uchodzących za najefektowniejsze.

Konferencya zawodowa zwołana przez Związek polskich kolejarzy „Samopomoc" odbędzie się we czwartek dnia 2 czerwca b. r. w sali Związku przy ul. Floryańskiej L. 32, I p. Początek o godz. 9 rano. Na dzień ten przybędą do Krakowa delegaci wszystkich kategoryi służbowych w całej Galicyi, aby radzić nad dobrem swego zawodu. Oprócz spraw ściśle związanych ze stosunkami personalnymi kolejarstwa, omawiane mają być także sprawy ogólniejszego znaczenia, jak kwestya języka polskiego w wewnętrznej służbie kolejowej i sprawa ogólnej drożyzny.

Komitet zajmujący się organizacyą Zjazdu urzęduje codziennie od godz. 6 wieczorem w lokalu „Samopomocy" (ul. Floryańska 32, I p.). Tam także zgłaszać się należy po zaproszenia na konferencyę.

Z „Sokoła". Na posiedzeniu w dniu 25 bm. uczcił wydział pamięć ś. p. X. Boczkowskiego, który ofiarował na rzecz „Sokoła" krakowskiego dar w kwocie 1000 K. Towarzystwo „Sokół" potrzebuje stałej pomocy całego społeczeństwa, aby mogło wywiązać się ze swego zadania, zwłaszcza przy rozwoju ćwiczebnym dzisiejszym, zaznaczonym już kilkakrotnie.

Legat powyższy ma zatem zasadnicze znaczenie wskazując, że idea sokola zatacza coraz szersze kręgi i dociera do wszystkich zdrowo i rozumnie patrzących ludzi.

Hazard w kawiarni Royal. Wczoraj późnym wieczorem wpadła policya z ajentami Karczem i Morem do kawiarni Royal, aby przeprowadzić rewizyę. Okazało się, że w kawiarni uprawiają grę hazardową. Przytrzymano szereg osób, z których 4 zamknięto w areszcie. Grano w „buki", „nasze-wasze" i „21". Śledztwo prowadzi kom. Krupiński.

Schwytanie szajki bandytów. Jak ujawniło śledztwo, schwytany niedawno i osadzony w więzieniu warszawskiem bandyta Sukiennik, był organizatorem i instruktorem całej bandy opryszków, grasujących w okolicy Częstochowy od r. 1906. Sam Sukiennik należał do trzydziestu kilku napadów bandyckich i rabunków, połączonych z zabójstwami; pomiędzy innemi, jak zeznał sam, zabił i ograbił z pieniędzy i brauningów dwu poborców akcyzy w Rakowie pod Częstochową, następnie uczestniczył w kilkunastu napadach na sklepy monopolowe.

Przeszło 70 osób, w tej sprawie aresztowanych za wskazówką Sukiennika, siedzi w więzieniu.

Kronika karnawałowa. Bal koła mieszczańskiego. Jak co roku, tak i w bieżącym urządza koło mieszczańskie dnia 19 lutego b. r. w salach starego teatru Bal, który jak nas informują zapowiada się świetnie.

Filia ekspedientów pociągowych dla Galicyi we Lwowie podaje ogółowi Kolegów do wiadomości, że zwołuje na dzień 2 lutego w sali „Sokoła" II, przy ul. Szeptyckich we Lwowie o godzinie 4 popołudniu pierwsze Walne zgromadzenie mistrzów stacyjnych w Galicyi, na które to, tak członków, jak i nieczłonków zaprasza. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) referat, 3) wybór Wydziału, 4) Wnioski i interpelacye.

Podziękowanie.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać" całemu Komitetowi, który się zajął urządzeniem koncertu w dniu 25 stycznia. Wszystkim artystom, którzy brali udział w koncercie na dochód obiadów Siostry Samueli. — Z którego czystego dochodu było 1087 kor. 15 hal.

Pogoda. Dnia 29-go stycznia termometr doszedł od — 2·5 do — 1·0 C, barometr podnosił się.

Dnia 30 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·7 mm., termometru — 9·0 C., wiatr: północny.

Kronika zamiejscowa.

Gdzie jest nędza? Z Porąbki (koło Kęt) piszą nam:

Ankieta w sprawie nędzy żydowskiej wywołuje w naszych stronach wśród ludności wielkie rozgoryczenie. Nasz żyd Klausner, pan na propinacyi, a dziś na wyszynku, to najbogatszy człowiek w naszej gminie. Biednego żyda niema tu ani jednego. To samo w sąsiedniem Międzybrodziu. Tu żyd Wincer, który niedawno przyszedł do Międzybrodzia z gołemi rękami, dziś kupił od arcyksięcia karczmę za 16.000 koron. Drugi żyd Grynszpan kupił sobie dom i kilka morgów gruntu, a prowadzi handel towarów mieszanych. Jego brat Grynszpan w Międzybrodziu kobiernickiem prowadzi handel drzewem, stawia chłopom domy, zakupuje miotły i ma się znakomicie. Wreszcie Jakober ma także handel i biedy po nim nie znać. A my chrześcijanie? Setkami ciągniemy na roboty do saksów, tułamy się po fabrykach bialskich z samego Międzybrodzia 200 ludzi jest w Ameryce. Pełno wśród nas prawdziwych nędzarzy, którzy nie mają co do ust włożyć, a całym ich majątkiem jedna koza. I czyż to nie hańba, że Wydział zamiast nad naszą biedą radzić, radzi nad „biedą" żydowską!

Znowu Niemczyzna. Z Oświęcima piszą nam:

Publicznie muszę napiętnować ten fakt, że oddział straży skarbowej w Oświęcimie, rozesłał zaproszenia na zabawę w języku niemieckim. Zaproszenia takie otrzymało i grono tutejszej szkoły, a które Szanownej Redakcyi załączam. Nie widzę potrzeby użycia niemieckich zaproszeń, gdyż okolica Oświęcima, to wsie czysto polskie, zaś samo miasto Oświęcim jest miastem zamieszkałem przez Polaków i żydów. Chyba, że to dla tych ostatnich!! Bo co do samych panów strażników skarbowych, to o ile wiem, są to sami Polacy, co już wskazują choćby nazwiska komitetowych, jak Malinowski, Rajewski, Kałuski, Sawicki, Dąbski i t. d.

Tajemnicze morderstwo i zamknięcie szkoły w Humaniu. Korespondent „Słowa" donosi z Humania:

„Miasto nasze jest pod przygnębiającem wrażeniem morderstwa, które stało się powodem zamknięcia niższej szkoły rolniczej w Zofiówce.

Przed kilkunastu dniami w jednym z tutejszych zajazdów stanął nieznany nikomu przejezdny w mundurze technika. Przybył z drugim jegomościem, z którym zapoznał się na kolei. Do zajazdu schodziły się różne zakazane postacie, między innymi blady suchotnik.

Pewnego dnia nieznajomy w mundurze technika zniknął bez śladu. Przy miejskiej studni znaleziono kalosze. Ten dowód materyalny doprowadził do wykrycia zbrodni.

Śledztwo ujawniło, że trzej uczniowie szkoły rolniczej utopili nieznajomego w owej studni.

Przygodny towarzysz technika, ujęty przez policyę, zeznał, że w zajeździe przygotowany był napad na Bank ziemski i że knuto plany, zmierzające do prowokowania młodzieży, do czego miał być użyty suchotnik. Towarzysz rzekomego technika oświadczył, że miał ostrzedz o tem władze bezpieczeństwa, lecz bał się zemsty.

Uczniowie-mordercy przyznali się do winy. Motywem jej, jak twierdzą, była zemsta za usiłowania prowokatorskie. Zabójców osadzono w więzieniu. Zamknięto szkołę rolniczą, dyrektora usunięto z pozbawieniem praw do dalszego pełnienia obowiązków.

Śledztwo toczy się dalej.

W Zofiowskiej szkole jest zaledwie kilku uczniów Polaków, synów niższych oficyalistów".

Zamknięcie kościoła. „Tolerancya religijna" w Rosyi coraz pewniej pokazuje swą właściwą fizyonomię, przypominającą żywo czasy Pobiedonoscewa. Po całym szeregu „wyjaśnień" i szykan, udaremniających manifest wolności religijnej, przyszła obecnie kolej na „tolerancyjne".. zamykanie kościołów. Oto co donoszą pisma warszawskie:

X. Pawła Markowskiego, administratora nowo utworzonej parafii Gęś, w dekanacie włodawskim, gub. siedleckiej, usunięto od obowiązków z rozporządzenia władzy administracyjnej. Jednocześnie zamknięto i miejscowy kościół. — W ten sposób 2500 ludzi pozbawiono pomocy religijnej, albowiem do sąsiednich świątyń jest dość daleko.

„Niebezpieczne" straże ogniowe. Jak donoszą pisma warszawskie, gubernator płocki zabronił wszystkim strażom ochotniczym w gubernii używania jakichkolwiek emblematów i oznak, jako to sztandarów, chorągiewek i t. p. oraz utrzymywania orkiestr. Na ćwiczenia straż nie może iść w szeregach marszem, lecz ochotnicy powinni zbierać się oddzielnie na placu i w taki sposób powracać do domów.

W wielu miastach większość członków wykreśliła się z listy towarzystw, a w Sierpcu pozostał tylko zarząd.

Ze świata.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Francya postanowiła uczcić nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama Mickiewicza i wznieść mu pomnik w Paryżu, pomnik, któryby odpowiadał wielkości imienia wieszcza, a równocześnie był godnym wyrazem czci Francyi dla Mickiewicza, który wraz z Micheletem i Quinetem stanowił ową sławną trójcę profesorów wykładających w „College de France".

Wykonanie pomnika poruczono sławnemu i znanemu rzeźbiarzowi francuskiemu Antoine Emile Bourdelle. Na czele szczuplejszego komitetu wykonawczego stoją: Ernest Denis, prof. Sorbony, jako przewodniczący, Maurice Muret i Alexandre Schurr, wiceprezesi, Dr Victor Nicaise, jako skarbnik, znany przyjaciel Polski, autor „Polski w cyrku Nerona", broszury, która niedawno ukazała się nakładem Rady Narodowej i bracia Marius-Ary Leblondowie.

Mianowania. Prezydent dyrekcyi poczt przeniósł oficyała pocztowego Marcelego Urbana z Krakowa, oraz asystenta poczt Gustawa Cordiera z Tarnowa do Lwowa, a Stanisława Kantora z Husiatyna do Krakowa.

Rada szkolna krajowa nadała posady nauczycieli rzeczywistych w szkołach średnich: Tadeuszowi Bojkowi posadę w Dębicy, Wawrzyńcowi Borkowi w gimnazyum w Brzozowie, Stefanowi Walterowi w gimnazyum w Kołomyi, Pawłowi Danekowi w I. gimnazyum w Tarnowie, Michałowi Boguckiemu z IV. gimnazyum w Krakowie w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Bronisława Dańca z gimnazyum w Bochni w Krakowie, Józefa Chmiela w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Michała Karpowiaka w gimnazyum III. w Krakowie, Michała Pollaka w V. gimnazyum w Krakowie, Kazimierza Bereżyńskiego w gimnazyum w Wadowicach, Józefa Reca w gimnazyum w Sanoku, Franciszka Sykutowskiego w gimnazyum w Jarosławiu i Kazimierza Wróblewskiego w I. szkole realnej w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Noblesse oblige"
Wtorek. „Szklana góra".
Środa. „My artyści".
Czwartek. popoł. „Betleem Polskie".
Czwartek. wieczór. „Madame sans gene".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Krowoderskie zuchy".
Wtorek. „Krowoderskie zuchy".
Środa. „Krowoderskie zuchy".
Czwartek. popoł. „Krowoderskie zuchy".
Czwartek wieczór. „Dziesięć cór na wydaniu" i „Majster i czeladnik".
Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Pruciarz" benefis Teodozyi Wandyczowej.

Z sali balowej.

Gubię się ostatecznie w opinii „poważnych" obywateli, zastanawiających się — latami — zupełnie na seryo — nad najwyższemi zagadnieniami bytu u... Hawełki, Wenzla, Wołkowskiego i Kosza (reklama bezinteresowna: jestem eleuterzystą, choć do eleuteryi nie należę). Któż mię teraz weźmie na seryo?

Chodzę na bale i o balach piszę..

Ale skoro i poprzednio nikt mnie nie brał na seryo, dlaczegóż mam się pozbawiać wielkiej przyjemności?

Zresztą — taniec jest sztuką piękną, bardzo, bardzo starą; miała ta sztuka wielkie znaczenie i wielkie zastosowanie, nawet u ludów o bardzo wysoko stojącej i wykwintnej kulturze. Wyrażano za pomocą tańca rozmaite uczucia, nawet religijne: wszak Dawid tańczył przed arką! Tańczono miłość, wojnę, łowy.

Tańcowi towarzyszy muzyka. Muzyka jest również sztuką piękną, nawet taneczna, gdy ją tworzą ludzie, odczuwający znaczenie i czar tańca. Arcydziełami są mazury i polonezy Chopina, nietylko jako poematy, sięgające daleko poza sferę tańca, lecz jako utwory taneczne. Takiemiż arcydziełami są jego walce, zapewne więcej poematy, aniżeli walce do tańca, ale mające z tańcem wiele wspólnego. Prawdziwemi dziełami sztuki są również walce Schuberta, a wreszcie starego Jana Straussa; rzadziej — jego następców. Piękny walc, artystycznie wykonany, naprzemian wesoły i melancholijny, namiętny i figlarny, pełen uczucia lub pustoty, rozmarzony, tęskny i rozszalały — to rzecz bardzo, bardzo piękna.

Jakkolwiek większą część życia spędziłem w muzeach i bibliotekach, dwie rzeczy stawiam ponad wszystkie: przyrodę i kobietę. Bez tych dwóch rzeczy istnieć niepodobna. Wszystko poza niemi jest ich surogatem.

Ubóstwiam sztukę, ale sztuka — to tylko usiłowanie odbicia w zwierciedle indywidualności twórczej tych dwóch rzeczy, będących alfą i omegą: przyrody i kobiety.

O pięknie duszy kobiecej pisałem wielokrotnie; dzisiaj zajmę się stroną zewnętrzną, z czysto malarskiego punktu widzenia.

Przyroda — to architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka...

Cała zdumiewająca różnorodność kształtów: niebosiężne szczyty gór, potężne złomy skalne, czarodziejskie chramy grot stalaktytowych, kolumnady borów, koronki trawek i mchów, kwiaty, obłoki, piana fal...

Błękit nieba, szmaragd oceanu, złoto zbóż, miesiąca srebrny blask, różowość jutrzenki, zachodów purpura, burzy mrok, piorunów błysk, kwiatów tęcze...

Kołysanych lekkiem tchnieniem sosen smukłych, cichy szept, świergot ptaków i potoku monotonny szum; śród wstających mgieł wieczornych długa, senna żab symfonia i słowika cudny śpiew; wycie wichru w noc, zadymkę, rozhukanej toni grzmot...

Kobieta — to najpiękniejsze dzieło sztuki, dzieło najgenialniejszego artysty — to całokształt niezrównany — wszystkich sztuk pięknych, ich pierwowzór — niedościgniony.

Kobieta — to najpiękniejszy posąg, a ten posąg — to tysiąc posągów w jednym. Posąg — to jeden — zmartwiały — ruch.

Kobieta — to posąg żywy, czarujący oko różnorodnością pełnych harmonii ruchów.

Kobieta — to malarstwo. Nie mam tu na myśli żadnych złośliwych aluzyi.

Czyż istnieje plama barwna równie piękna, jak ta, którą tworzy ciało kobiety, z hebanową lub złocistą kaskadą włosów? A błysk ząbków wśród pąsowych, a wilgotnych, ust jej płatków! A oczy kobiet! Te brunatne aksamity, habry, stale i szmaragdy — blade, blade...... Piersi krągłych falowanie, linia bioder, stóp i rąk...

Kobieta — to muzyka. Dźwięk jej mowy ucho pieści; muzyką — chód i każdy ruch.

Dla niej jedwab, dla niej klejnot, dla niej sztuka stosowana! Niechże nad nią czuwa Allach

I to wszystko mam... na ballach (dwa l dla rymu).

Więc na bal chodzę rad.

A także chodzę dla tego, że człowiek stary, smutny i samotny (cóż stąd, iż często się śmieję i przebywam wśród tłumu?) rad patrzeć na młodych, wesele, światło, barwy, gwar i ruch.

Zwłaszcza, gdy z młodymi zawsze szedł, z Podkowińskim — na Gersona, a z Wyspiańskim — na Prokesza, gdy na młodych tylko liczy, młodość.... w piersi — zawsze ma.

Poszedłem więc, w sobotę, na bal „Polonii i spędziłem — w domu lekarskim — wiele miłych godzin. Sami młodzi, a weseli.. Dużo ładnych twarzyczek, dobrych tancerek i tancerzy, suknie skromne, a gustowne, ochota — bez hałaśliwości, swoboda, a wytworny ton.

I pójdę jeszcze na niejeden bal. Z kim i z czem się tu liczyć? Nie jestem niczem i nikt mnie na seryo nie bierze. Nie postarałem się — w swoim czasie — o żaden dyplom, co było by mi — dzisiaj — pozwalało imponować ludziom, choć bym miał trociny w głowie. Bo dyplom — to grunt. Dyplomowany hebes — to „figura". Cała rzecz w tem, by być — przynajmniej — uważanym za „figurę".

Trzeba się będzie — jednakże — postarać o kluczyk szambelański, chociażby u jakiego afrykańskiego królika. Taki kluczyk imponuje kołtunom....

Tymczasem, skoro bez tytułu ani rusz (dla niektórych jestem „panem inżynierem"!!) — piszę się starszym pomocnikiem młodszego referenta od... fikania.

Feliks Jasieński.

Post scriptum. Lecz robak się lęgnie i w bujnym kwiecie... Nawet na balach ogarnia mię, chwilami, smutek, gdy spojrzę na zszeregowane, pod ścianami — mamy... Ongi — kwiaty; dzisiaj?....

A z tych żywych kwiatów, porwanych w wir tańca — co zrobi życie?

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

Zarząd pasieki Ant. Kraluskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor 70 h. cenniki na żądanie franko.

Nerwowi

chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na bezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drżączkę, epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon"

(herbata posilająca i odżywcza)
1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal, więcej Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendof 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Nalewki owocowe

1 flaszka Schery Brandy Kor. 2·20 h.
1 „ Oranżowka Kor. 2·20 h.

POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek.

Przy odbiorze 10 flaszek na raz 10% rab.

2—3 tysięcy koron

czystego rocznego dochodu przynoszący interes, umieszczony przy jednej z głównych ulic m. Lwowa, dający się rozwinąć łatwy do prowadzenia (może być prowadzony przez każdą inteligentną pannę) za 10.000 koron do sprzedania. Dogodne warunki spłaty. Wiadomości udziela Wny Pan Lebedyńsk Kraków, Laktol, Podwale 5. 158 10 2

Pomocnik handlowy

rutynowany starszy wiekiem znajdzie miejsce do zarządu w dziale restauracyjnym większego handlu.
Zgłoszenia pod lit. A. Z. 330 do Administracyi „Głosu Narodu". Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 114 4 5



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu.

„GRIOTTE"

eleganckie podanie w karnawale
sztuka 12 halerzy.
Józef Siermontowski,
Kraków, ulica Bracka.

Pieniądze szybko!

na 4 i 5. procent! Pożyczki dla osób każdego stanu (także dla kobiet) od 300 K. **bez poręczenia** na dowolne spłaty; — pożyczki hipoteczne na 3½% przeprowadza dyskretnie **„der Allgem. Geldmarkt", Budapest 6.** 54 6 6

Wielka realność murowana

z piąterkiem i oficynami
przy trakcie głównym ulica Zatorska w Wadowicach
jest do sprzedania
Restauracya, wyszynk wina, bilard oraz pokoje noclegowe — jest z koncesyą.
Wiadomość u p. Ignacego Jury w Łękach przy gościńcu z Kęt do Oświęcimia gospoda gminna, poczta Kęty. 98 10 3

NAJLEPSZE SWIATOWE HERBATY
„U. K." TEAS
UNITED KINGDOM TEA COMPANY LONDON E.C.

Dostawcy Króla angielskiego.
SPECYALNOŚĆ:
„KING'S - BLEND"
Five o'clock-Tea Jego Ces. M. Króla Anglii.

Dostawcy Księcia Walii
„U. K."-TEAS
są niezwykle wydajne i aromatyczne.

Skład główny: Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie, Mały Rynek 4. Karmelicka 21.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe
z gwarancyą czystości i siły kiełkowania. 99 15 2

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE.

Krzewy, Róże pienne i **krzaczaste** oraz wszelkie **artykuły** wchodzące w zakres **ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. Ceny niskie. — Cennik i specyalne oferty** wysyłam opłatnie.

E. FREEGE, Kraków.

Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!
Każda flaszka zaopatrzona plombą.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.
ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO).
5 flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor

---

Telef. Nr. 330, Adres tel. Hawełka, Kraków.

Na Karnawał

Kawior niesolony, Ostrygi ostendzkie, Homary, Langusty, Łososie, **Majonezy i Galarety** z wszelkich ryb, Dziczyzna, Kwiczoły faszerowane, Kaplony i pulardy styryjskie, Pasztet z dziczyzny, Jabłka i gruszki tyrolskie, „Calville", francuskie, Winogrona świeże, Ananasy, Szparagi, Bakalie, Owoce kandyzowane, (Fruits assortis glacés), Starka litewska, smaczne wina węgierskie, Wina szampańskie najlepszych marek — poleca

A. HAWEŁKA

C. k. Dostawca Dworów w Krakowie.
Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 159 4 1

Kto chce wyjechać 1844 24 1

DO AMERYKI

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55 g,

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. — Dla spedycyi agenci poszukiwani.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu"
wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

napisał POLONUS.

Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach.
Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

Technikum Mittweida

Dyrektor: Prof. A. Holzt. Królestwo Saskie.
Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. — Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. — Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. — W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat. 28133 1

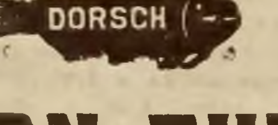
Tylko wtedy prawdziwy gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY



TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K. 2.—
Biały „ „ . . . . . . K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.
Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.
Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.

Pokój frontowy

o 2 oknach, bardzo obszerny i piękny, na parterze, zaraz do wynajęcia. Wiadomość ul. Dietla 105 parter na lewo u p. **N. Str.**

W okolicy górskiej, na wsi jest

SKLEP

od lat wielu prosperujący dodatnio, do sprze- Adres w Administr. „Głosu Narodu". 167 3 1

Praktykant zamiejscowy

potrzebny do Handlu Jakóba Piekły w Podgórzu. 137 3 2

Buraki Eckendorfskie czerw. i białe

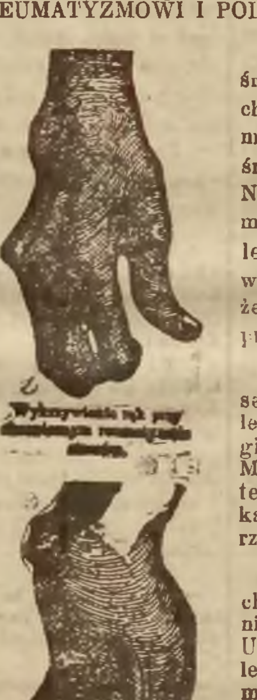
półcukrowe nasienie własnej selekcyi sprzedaje **Zarząd dóbr Grodkowice p. Brzezie stacya Kłaj,** o ile zapas starczy po cenie **80 kor. za 100 kilo** wraz z workiem pocztowe 5-cio kilowe przesyłki wraz z woreczkiem franko po 5 koron, gwarancya według oceny krajowej stacyi doświadczalnej. 1909 6 4

J. PŁONKA, ul. Szewska 4

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T. swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne machon. i elektryczne. Budziki świecące i paryskie vog. repetiery. 1965 100 1

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI I PODAGRZE.



Zeszpecająca deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artykularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie probowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem zapomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich; z tych, wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy których lekarze na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się potrzebny w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej zbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 hal. (Listy 25 hal.) do M. E. Trejser, 157.
BangorHoeus, Shoe Lane, E. C., London, England. 1400 13

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

KALOSZE

PETERSBURSKIE NA BUCIKI FASONU AMERYKAŃSKIEGO.



PANTOFELKI DOMOWE
SMAROWIDŁO NIEPRZEMAKALNE NA OBUWIE.
Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.
POLECAJĄ
REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW.

Chłopiec

potrzebny do handlu towarów mieszanych Józef Słomka Świątniki górne. 164 3 1

Wyborna **HERBATA** proszkowa
¼ funta 70 halerzy w handlu **J. Piekły** w Podgórzu. 138 10 2

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Tanie

i gustowne przedmioty do wszelkiego użytku i podarki różnego rodzaju znajdziesz w jaknajwiększym wyborze w moim cenniku gł. zawierającym 3.000 rycin, który na życzenie wysyła się darmo i opłatnie.
C. i k. Dostawca Dworu
HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 3554 (Czechy). 1468 10 3

Polecenia godne
słynne w świecie

Korczyńskie Płótna

czyste lniane (maglowane lub też apretowane) na koszule i prześcieradła bez szwu.

Również Bielizny stołowe, Dymki, Dreliszki, Chusteczki do nosa, Ręczniki, Ścierki, Szare płótna półbielone. — Także Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Kamgarny, Szewioty, Caigi, Sukna, Lodeny i t. p. wyroby tkackie. — Cenniki i wszelkie możliwe próbki na żądanie gratis! 1499 0
Pracownia wyrobów tkackich i Magazyn wysyłkowy „pod Opieką Najśw. Rodziny"
Józefa Jórasza
w Korczynie, ciek Krosn
(Galicya).

Obiady prywatne

b. smaczne, na maśle po 1 kor. — 3 dania miesięcznie lub tygodniowo znacznie taniej. **Gospoda Artystyczna Gołębia 14 I p.** 144 3 2

Zegary wieżowe

do kościołów, ratuszów, zamków, szkół — wyrabia 1221 10 1
Ryszard Liebing
zaprzysiężony rzeczoznawca c. k. Sądu handl. w Wiedniu, Wien XIII/10, Speisingerstrasse 66.
Urzędom parafialnym oraz władzom kościelnym, dostarczam także na częściowe spłaty. Kosztorysy bezpłatnie. Reparacye zegarów wieżowych.

PIANINO CZARNE

w bardzo dobrym stanie, znakomitej konstrukcyi jest do sprzedania przy ul. Grodzkiej l. 5. parter w podworcu.

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
Od 4 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: ulica Grodzka 18 III p. front.

„AUTOL"

(prawnie ochroniona)
nieprześcigniona oliwa do wozów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych, jedynych fabrykantów H. Moebiusa i Synów w Bazylei (Szwajcarya) jest do nabycia: w Gal. Auto-Garage przy ulicy Retoryka l. 5, oraz u A. Weissmanna Auto-Garage w Krakowie.

POWOZY

landa, omnibusy, sanie, wózki resorowe do sprzedania, w pracowni powozów **Stanisława Sadowińskiego** w Podgórzu Kalwaryjska 74—76. 10 1

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro.
Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Ozdoby Ołtarzy!

Kwiaty metalowe do flakonów i **bukiety** na świece, wyrób francuski piękne i **tanie,** nie czerniejące, **Lichtarze, lampki, krzyże, kanony. Stacye Drogi Krzyżowej,** artystyczne wykonanie na papierze i płótnie. **Feretrony, figury, korpusy, kropielnice.** Medaliki, łańcuszki srebrne i zwykłe. **Książki do nabożeństwa. ŚWIECE KOŚCIELNE,**

poleca najtaniej **K. ZAJĄCZKOWSKI, Kraków, Pl. Maryacki 8.**
Największy handel obrazów i dewocyonalii.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.